DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 157.

DNIA 13 KWIETNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

FAŁSZYWI PROROCY I ICH UCZNIOWIE.

Pan Stefan Witwicki w świeżo ogłoszonéj broszurze (1) dał poznać polskiéj publiczności czém jest towiańszczyzna. Kreśląc jéj historyę od przybycia Towiańskiego do Emigracyi, przedstawiając jéj nauki, dając o nich sąd surowy oparty na mowach, pismach i postępowaniu towiańczyków, zadał téj sekcie cios wielki, tém większy że prawda i miłość kierowały jego piórem. Niektóre fakta są nowe dla publiczności, bowiem od małéj tylko liczby osób były znane. Nie wiemy czy dzieło P. Witwickiego potrafi wywieść z błędu towiańczyków, ale wielką zrobi przysługę religii i ojczyźnie, jeżeli wstrzyma innyzh rodaków od przyłączenia sią do nich. Nie będziemy wchodzić w szczegółowy rozbiór broszury, publiczność sama ją osądzi, ale pragnęlibyśmy aby była przez wszystkich czytaną, bo niejednego, może zachwianego i zbałamuconego, zwróciłaby na drogę rozsądku i prawdy. To co poniżéj umieszczamy jest niejako dopełnieniem pracy P. Witwickiego.

Rzecz jest o Vintras'ie i o jego uczniach. Vintras którego sąd potępił na pięć lat więzienia za oszustwo i nadużycie zaufania, uchodzi u towiańczyków za proroka; uczniowie zaś tamtego uważają także Towiańskiego za proroka i wielkiego mistrza. Takie są skutki bezreligijności. Kiedy ludzie odstąpią od prawd objawionych, wyłączą się z Kościoła który je przechowuje czyste i nieskażone, zaufają własnemu rozumowi, wpadają w obłąkanie, towarzystwo się rozpada i nastaje chaos w pojęciach, w myśli i w wierze. Całą tę sprawę, *Breve* Papieża i część konferencyi Ojca de Ravignan, wyjmujemy z dziennika *l'Univers*.

« W roku 1840 znalazł się człowiek który nagle ogłosił się za oświeconego przez niebieskie natchnienia. Człowiek ten, w nocach które nazywał tajemniczemi, wpadał w zachwycenia podczas których, mówił, że miewał stosunki z bóstwem lub z jego tłómaczami. Najświętsza Panna i Jezus Chzystus pokazywali mu się pod postacią śmiertelnych. Ś. Michał Archanioł odwiedzał go pod postacią poważnego starca, a Święty Józef w ubiorze rzemieślnika, z linią w ręku, tak jak go przedstawia Pismo Święte. Po czém Piotr-Michał (Vintras) słyszał słowa święte i wzniosłe które powtarzał, a wymawiając je, wpadał w stan cudownego zachwycenia. »

Temi słowy wyraził się P. Delapalme, adwokat-generalny przy najwyższym trybunale, dnia 2 czerwca 1843 r., wnosząc oskarżenie przed izbę kryminalną z przyczyny appellacyi Piotra-Michała Vintras'a potępionego przez policyę poprawczą w Caen na pięć lat więzienia za oszustwo i nadużycie zaufania. Najwyższy trybunał odrzucił appellacyą Vintras'a, ale potępienie to ktore on odbywa w téj chwili, nie ostudziło żarliwości jego uczniów i exaltacya umysłu dwóch z pomiędzy nich spowodowała ich rodzinę, małżonków Faguer, do zaniesienia prośby przed *Trybunał cywilny Departamentu Sekwany*, w celu otrzymania interdykcyi na małżonków Bournier, ich zięcia i corki.

Lat temu cztery, kiedy Piotr-Michał Vintras, wieśniak z okolic Caen, zaczął niby przepowiadać przyszłość, czynić cuda które miały dowodzić boskiego jego posłannictwa, zapowiadać wielkie kary, po których miało nastąpić panowanie Miłosierdzia i Ducha, których głównymi wśród ludzi agentami byliby : silny monarcha i wielki kapłan.

Vintras miał wielu zwolenników w prowincyach *Touraine i Maine* którzy przybrali nazwisko stowarzyszonych *Dzieła Miłosierdzia*, i za znak noszą mały biały krzyżyk na rożowéj wstążecce, ale bez Chrystusa. Noszą także wstążkę na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny.

P. Emil Bournier został jednym ze zwolenników religii Piotra Michała Vintras'a, i w pierwszych miesiącach 1843 r. po konferencyi którą miał z jednym z jego stronników, zakommunikował swe natchnienia swoim : żonie i bratu którego odciągnął od nauk przygotowawczych, potrzebnych do professyi farmaceuty.

Podczas tego interesa handlowe były zaniedbane. P. Faguer był słusznie niespokojnym i zażądał wziąć napowrót sklep (parfumerii) który trzymał w spółce ze swym zięciem. Jednakże przez czas niejaki zdawało się że rozum P. Bournier nie był zupełnie naruszonym i że on pojmował obowiązki ojca familii. Udał się do Tours dla otrzymania pieniędzy od rodziny, celem dania dostatecznych gwarancyi swojemu teściowi. Ale zamiast powrócenia prosto do Paryża, pojechał do Caen dla widzenia się z Vintras'em którego już znał. W téj to właśnie podróży obłąkanie jego stało się zupełném. Oświadczył chęć porzucenia handlu i oddania się zupełnego posłannictwu opowiadania nowéj nauki. Nie chciał już odtąd zajmować się interesami, dał pełnomocnictwo innemu i zamieszkał l'Ile St.-Louis. Potem pojechał do Bruxelli z żoną i bratem dla odebrania nauk i błogosławieństwa od Polaka, nazwiskiem Andrzeja Towiańskiego, który uważany jest przez nich za wielkiego mistrza i człowieka świętego. Małżonkowie Bournier po dziesięciodniowym pobycie w Bruxelli, odbyli pielgrzymkę do Waterloo dla modlenia się do Napoleona, stosownie do rozkazów Towiańskiego.

Odtąd P. Bournier, liczący lat 28 wieku, ojciec trójga dzieci i nie mając nad 60,000 kapitału, nie zatrudnia się niczém innęm jak odbieraniem natchnień Ducha w towarzystwie swych braci w nauce i robieniem nowych zwolenników.

Nie będzie od rzeczy, dla pokazania stanu umysłowego małżonków Bournier, powiedzieć jaka jest nauka téj nowéj sekty natchnionych, którzy głoszą że mają posłannictwo od Boga, dla objawienia światu jego przyszłe odrodzenie. W nowéj téj sekcie najwyższém prawem jest natchnienie które każdy osobiście odbiera i którego on sam jeden jest sędzią.

Piotr Michał Vintras naucza że człowiek oprócz ciała i duszy ma jeszcze innego ducha, różnego od duszy; że duchy są upadłymi aniołami posyłanymi w ciała ziemskie dla odpokutowania za występki popełnione w niebie. Wyjawia on każdemu imie ducha które miał w niebie przed wejściem w ciało człowieka, utrzymuje także iż ma bezpośrednie znoszenie się ze Ś. Józefem, z Archaniołem i z Najświętszą Panną.

Jednakowoż wkrótce objawiło się w łonie nowéj religii odszczepieństwo; pokazuje się że między natchnionymi i zwolennikami Dzieła Miłosierdzia, wielu zaczyna uważać Piotra Michała jako natchnionego przez szatana. Odszczepieńcy przechodzą pod sztandar

(1) Pod tytułem : *Towiańszczyzna wystawiona i annexami objaśniona.*

Polaka Andrzeja Towiańskiego, mającego teraz w sobie, jak powiada, ducha Napoleona, który nie dlaczego innego umarł daleko od Francyi na wyspie Świętéj Heleny, tylko dla odpokutowania błędu jaki popełnił, nie spełniając boskiego posłannictwa które był odebrał ku odrodzeniu świata, podług wyobrażeń Dzieła Miłosierdzia i miłości. Andrzéj Towiański podjął się dopełnić tego posłannictwa i w tymto zamiarze udał się do Rzymu dla otrzymania potwierdzenia swego posłannictwa przez Papieża, który nie może go nie uznać za Bożego posłannika (1).

W śród takich to okoliczności familia małżonków Bournier była zmuszoną zanieść prożbę do trybunału dla otrzymania na nich sądowéj interdykcyi, jako dotkniętych na umyśle. Sprawa była wniesioną do sądu 22 Marca b. r. Nie będziemy wchodzić w jéj opisanie, przytoczymy tylko ustęp z obrony P. Blot-Lequesne, adwokata małżonków Bournier, w którym ten dla usprawiedliwienia swych klientów odwołuje się do powagi P. Mickiewicza i innych.

« Czyż opinie te religijne, metafizyczne są tak bardzo dziwaczne? czyż nie widzim że umysły wyższe, wybrane, wierzą dziś w jakieś nowe objawienie się prawdy, w jakieś wielkie ziemi odnowienie? Poeta polski, Adam Mickiewicz, Bajron Północy, nie obwołujeż codzień takich samych mniemań z katedry w Kollegium Francuzkiem? A jedna sławna kobieta, Jerzy Sand, w ostatniém swém dziele, *Hrabina de Rudolstadt*, nie okazujeż wyobrażeń religijnych i filozoficznych takich, które możnaby było uważać jako nacechowane wyraźném obłąkaniem? P. hr. Józef de Maistre nie ogłosiłże swojego wierzenia w odnowienie świata w jednéj z najwymówniejszych kartek swego dzieła? Nikt bezwątpienia nie zaprzeczy wysokiego rozumu Adamowi Mickiewiczowi i hr. de Maistre, i nikt nie może powiedzieć aby był obłąkanym ten kto wyznaje opinie tych sławnych ludzi.»

Trybunał po wysłuchaniu konkluzyi królewskiego adwokata, wydał wyrok nakazujący małżonkom Bournier stawienie się za tydzień w izbie radnéj, końcem przekonania się przez zapytania o stanie ich umysłu. Nie wiadomo co nastąpiło, albowiem śledztwa tego rodzaju odbywają się sekretnie.

Umieściliśmy w Dzienniku ten proces dla tego że w nim była rzecz o Vintras'ie, jego uczniach i jego sekcie która przez tyle stron podobną jest do Towiańszczyzny: też same natchnienia, też same duchy, też same śmieszności, też same herezye. Towiańczycy prześcignęli nawet w zuchwałości Wintrasistów, bo choć Vintras ogłasza się posłannikiem Bożym, mającym stosunki z niebem za pośrednictwem świętych Boskich posłańców, to jednak zdaje się poczytywać to za łaskę; Chrystusa uważa za Syna Bożego, za Boga, Świętych za Świętych i nie śmie porównywać się z nimi, gdy tym czasem P. Mickiewicz attakując prawie wszystkie punkta katolickiéj religii, nie raz na kursie traktował Świętych jak swych kolegów, nazywając ich poprostu Piotrem Pawłem, Antonim, i t. p., a z Chrystusem jeżeli jeszcze nie zupełnie się porównał i pobratał, to zapewne nie zadługo to uczyni.

Oto jest papiezkie *Breve* którém Ojciec S. potępił nauki Wintrasistów i innych, a które rozciągać się może i do Towiańczyków.

Wielebnemu naszemu Bratu, Ludwikowi Franciszkowi, Biskupowi Dyecezyi Bayeux.

GRZEGORZ XVI, PAPIEŻ.

« Wielebny Bracie, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. Jak skoroście nam donieśli o sformowaniu się nowego stowarzyszenia ludzi bezbożnych w waszéj dyecezyi, i kiedyście nam nadesłali różne dowody tak w rękopismach jak w drukach tyczące się tego stowarzyszenia, powzięliśmy natychmiast szczerą chęć przesłania do was niniejszych listów. Ale z przyczyny ciągłéj naszéj troskliwości i ważnych zatrudnień któremi jesteśmy przywaleni, nie mogliśmy, tak rychło jakeśmy chcieli, odczytać i wyexaminować rzeczonych pism, aby poznać prawdziwy charakter téj sekty przewrotnéj. Z pism tych zaraźliwych, przekonaliśmy się z głębokim żalem, że pod maską pobożności i przyjąwszy ujmujące kształty wysłowienia się, występni członkowie wyż rzeczonego stowarzyszenia, wprowadzają do owczarni Jezusa Chrystusa sekty zatracenia. Jakoż, zamieniając się z zuchwalą i świętokradzką śmiałością w Apostołów Jezusa Chrystusa, przyznają sobie nowe posłannictwo które mieli odebrać od Boga, i zapowiadają kłamliwe dzieło *miłosierdzia* które wymyślili w celu niby odrodzenia za swém staraniem Kościoła Chrystusowego. Nadto, śmią rozgłaszać że odbierają tajemne polecenia od Aniołów, Świętych i Jezusa Chrystusa; gadają o widzeniach, o duchach; śmią przyznawać sobie apostolstwo czysto świeckie i ogłaszać trzecie panowanie w Kościele Chrystusowym, które nie lękają się nazywać panowaniem S. Ducha, a to dlatego, aby prawdy zawarte w Ewanielii, które podług ich bluźnierczéj mowy, nie są jeszcze jasno wytłómaczone przez Kościoł, zajaśniały całym blaskiem, aby nowe dogmata zostały ogłoszone i aby Kościoł wyszedł nareszcie ze stanu zepsucia. Wymysły i bezbożne dziwactwa tego stowarzyszenia, są zupełnie zgodne z wyobrażeniami innego syna zatracenia który przywłaszcza tytuł xięcia Normandii, i który zbiegłszy z łona kościoła katolickiego, wzgardziwszy władzę Stolicy Apostolskiéj, brnie w drogach nieprawości, ogłasza nauki przewrotne, i wykłada, chociaż pod innym kształtem i pod inną barwą, też same błędy, też same uczucia i też same zamiary co to obmierzłe towarzystwo; zastawia na trzodę Chrystusową też same sidła ciemności i usiłuje zapowietrzyć ją tąż samą zarazą. Jużeśmy znali i ocenili wszystko co ten odstępca napisał i ogłosił, wszystko to albowiem oddawna już doszło aż do nas.

« Zaprawdę, Wielebny Bracie, jesteśmy przygnieceni ciężkim smutkiem, widząc członki szatańskiego tego stowarzyszenia walczące z taką przewrótnością i bezwstydem przeciwko prawdziwemu Kościołowi Chrystusowemu, attakujące katedrę Ś. Piotra i gardzące jéj władzą w widocznym zamiarze rozdzielenia, zagubienia i łatwiejszego pożarcia trzódy Pańskiéj. Dlatego, Wielebny Bracie, potwierdzamy wszystkie środki któreście przedsięwzięli naprzeciw temu towarzystwu, i miło nam jest udzielić wam w Panu pochwały na któreście zasłużyli waszém pasterskiém czuwaniem i światłą troskliwością. Godnieście dopełnili waszego urzędu potępiając silnie i niezwłocznie nienawistne to stowarzyszenie jak skoraście go tylko ujrzeli coraz bardziéj szerzące się w waszéj dyecezyi; dołożyliście szczególnych usilności dla oddalenia trzódy poruczonéj waszemu czuwaniu od tych zatrutych pastwisk, pobudziliście gorliwość waszego duchowieństwa przez ostrzeżenia i cyrkularz wydany w porę, celem uśmierzenia i wstrzymania bezbożności, wyuzdania i usiłowań tych ludzi obłąkanych; są to albowiem leśne wilki i dziki gotowe i czatujące na rozszarpanie owiec Pańskich i na zniszczenie jego winnicy; zasługują oni na wszelką dezaprobacyą, cenzurę i kościelne kary. Postępujcie więc jakeście zaczęli, Wielebny Bracie, walczcie w Pańskiéj walce z tą gorliwością, roztropnością i siłą którąśmy w was poznali; nie nie zaniedbujcie aby wierni którzy są wam poruczeni pozostali niewzruszeni w wierze Kościoła katolickiego, aby najstaranniéj unikali i odpychali błędy, bajki i marzenia bezbożnego towarzystwa. Co do nas, nie przestaniemy w pokorze naszego serca, zasyłać gorących modłów do Boga (bo to jego własna sprawa) i prosić go aby pomógł i potwierdził swém niebieskiém wsparciem wasze rady i czyny. A w oczekiwaniu, odsyłamy wam pisma tyczące się tych kłamstw, któreście nam byli przysłali; i udzielamy tak wam, Wielebny Bracie, jak i waszéj trzodzie, jako niezaprzeczone świadectwo naszych względów, z głębi naszego serca i z ojcowskiém uczuciem, apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, 8 Listopada 1843 r., 13go naszego najwyższego kapłaństwa.»

GRZEGORZ XVI, Papież.

(1) Ojciec S. nie tylko nie przyjął Towiańskiego ale kazał mu niezwłocznie Rzym opuścić. *(Przypisek wydawcy.)*

Jestto głos urzędu, naczelnika Kościoła, nie dyskutujący, ale potępiający kacerzy i kacerstwa; posłuchajmy teraz głosu synów tegoż Kościoła, żołnierzy walczących, dyskutujących, rozbierających najsubtelniejsze zarzuty kacerzy i nieprzyjaciół wiary a ujrzym czy te mają gruntowną posadę i czy mogą oprzeć się prawdzie i rozumowaniu. Nie mogąc, dla braku miejsca, umieścić całéj konferencyi Ojca de Ravignan która się odbyła w kościele *Notre Dame*, poczynimy z niéj te przynajmniéj wyjątki, które najwięcéj stosują się do obecnych okoliczności.

Przedmiot konferencyi był następny : *Katolik, czyli życie podległe Kościołowi*. O. de Ravignan zamierzył rozebrać trzy zadania : 1° Katolikiem jest ten który zna i najlepiéj posiada warunki prawdziwéj wolności. 2° Życie katolika jest najwyżéj godne wzniosłego i zdrowego rozumu. 3° W bycie podległym Kościołowi są obecne wszystkie warunki doskonalenia się i postępu.

O. de Ravignan wykazawszy że uległość, posłuszeństwo Kościołowi który reguluje życie człowieka prowadząc go do cnoty, nietylko nie jest przeciwne wolności, lecz owszem że w spełnianiu przepisów religii, w życiu katolickiém jest prawdziwa wolność, tak daléj prowadzi swe mocne i niezbite rozumowania.

« Ale słyszę brzmiące w mych uszach wielkie zasady wolności sumienia, wolności myśli. Zaiste, Panowie, ja je sam przyjmuję, i może więcéj są one mi tu potrzebne jak komu innemu. Istotnie, nauka wolności sumienia, wolności myśli jest piękną i szlachetną; ale wiem także, iż aby tém większą mieć wolność, człowiek powinien nosić w sobie, znaleść około siebie jak największą moc prawdy, obowiązku i powinności, aby mógł dobrowolnie i przez wybor miłować Boga, prawdę, cnotę i dobro.

Panowie, mówię o obowiązku i o powinności, bynajmniéj zaś o gwałcie i przymusie, niech mnie Bóg od tego uchowa ! Czémże jest władza duchowna, nieomylna w wierze? Największym ile można obowiązkiem, największą pomocą do poznania i przechowywania prawdy i cnoty, a nawet jedynym środkiem do uratowania prawdy między ludźmi, która zostaje zniszczoną jak skoro nie ma nieskończonych posad, jeżeli wiara nie jestto ustaloną; jest to woda potoku która wylewa i błądzi po przestrzeniach. Umiejmy przeto, Mości Panowie, zaklinam was, przemawiać otwarcie i po mezku i porzućmy kłamliwe wyrazy wyrodnych pokoleń. Władza nieomylna Kościoła jest prawdziwą poręką wolności; i dlaczego? właśnie dlatego że zobowiązuje do prawdy i takową samowładnie oznacza, dlatego że jest władzą.

Małe i ciasne wyobrażenia, niezmierna miękkość upadłych rozumów kryją się i chowają po za pięknem imieniem wolności, któréj nadużywają. Nie mieszajcie nigdy dwóch rzeczy doskonale odrębnych : wolności człowieka zewnętrznego i wolności człowieka wewnętrznego. Zewnętrznie nie trzeba nigdy, raz jeszcze powtarzam, ni przymusu, ni gwałtu; Kościoł tego nie chce dla siebie, ani przeciw sobie. Wewnętrznie zaś i co do obowiązku sumienia, im więcéj jest władzy i siły ku oddaleniu *błędu* i *złego*, tém człowiek jest wolniejszy; a taką właśnie jest władza Kościoła.

Cześć druga. Naszemu wiekowi było zostawioném, Mości Panowie, odnowienie i zamienienie w zasadę szalonych pretensyi niektórych entuzyastów co w rozmaitych czasach dowodzili iż dla dobra ludzkości, na religią dla ludów, można coś lepszego wynaleść aniżeli chrystyanizm. Należy ubolewać nad tymi którzy dając się uwodzić gorącym popędom i fałszywie szlachetnym dążeniom, spodziewają się i głoszą postęp po za prawdami i cnotami katolickiemi. Gdy się człowiek nad tém mocno zastanowi, trudno wierzyć jak można przyjąć i doprawdy utrzymywać podone błędy; a jednakże rzecz tak się ma istotnie i to ze strony umysłów zkąd inąd bardzo znakomitych. A więc ludzkość potrzebuje dziś, dla swego szczęścia i chwały, instytucyi religijnych lepszych od chrystyanizmu. Niech i tak będzie. Lecz na czémże się oprzeć w oczekiwaniu nowego nieba i nowéj ziemi przed nadejściem wieczystego wieku? Niepodobna na to wynaleść ważnéj przyczyny, i w tém właśnie nieszczęście. Trzeba się wahać pośród teoryi niepewnych i samowolnych, jak pośród ulatujących i niepewnych cieni, trzeba się oddać całkiem dowolnym przypuszczeniom. Ludzie niespokojni i niecierpliwi teraźniejszości i samych siebie, rzucają się w przyszłość, przepowiadają przyszłą przemianę, nie mając ku temu ani powagi, ani urzędu, ani posłannictwa. Dla nich świętym jest to czego życzą, a życzą zmiany.»

Tu chrześciański filozof, uzbrojony surową dyalektyką i tym rozumem tak pewnym , przeciwstawi dowody i fakta tym opłakanym wyobrażeniom. Chcecie postępu ludów i ludzkości, bardzo dobrze; ale ludzkość składa się z narodów i z indywiduów. Ogłaszać i przyrzekać postęp w ludzkości, nie okazawszy jego sprawdzenia w indywiduum, byłoby nieprzebaczoném rozdzieleniem. Z taką wielką łatwością do wytłómaczenia sobie różnych i często niepodobnych rzeczy, możnaby się uważać wśród hord dzikich i okrutnych jakby wśród słodyczy i pewności cywilizacyi, nauk i sztuk. Życie katolickie nie robi tak wspaniałych przyrzeczeń, ale ich lepiéj dotrzymuje, ono jedno zapewnia prawdziwy postęp : 1° albowiem ono jest udoskonaleniem poczętém i dokonywaném w każdym człowieku ; 2° albowiem cnoty wiernych chrześcian wywierają na społeczność wpływ najistotniejszy i najużyteczniejszy; 3° albowiem dobro społeczne składa się z rzeczywistego dobra indywiduów, bez tego byłoby ono czczym wyrazem ; 4° nigdy albowiem zbior ludzi zepsutych nie utworzy towarzystwa cnotliwego i czystego , tak jak zbior tchorzów nie utworzy walecznego wojska, ani stowarzyszenie nieuków akademii uczonych; 5° nareszcie, albowiem życie katolickie nosi w sobie najsilniejsze rękojmie, najszlachetniejsze bodźce ku wszystkiemu co jest prawdziwe, wielkie i dobre.

« Ach ! Panowie, jeżeliby przed dążeniem do nowych przemian, do nowego postępu, raczono zdać sobie sprawę z rzeczywistéj pracy katolickiéj w łonie ludzkości, zdrowiejby sądzono o rzeczach. Ale ku temu trzebaby także, aby można było sobie dać świadectwo, że się przebiegło w swém życiu wszystkie stopnie cnót chrześciańskich. Trzebaby zdobyć to wzniosłe oddalenie się które gardzi roskoszami, ziemskiemi honorami jak podłym gnojem; trzebaby okazać odwagę i słodką pokorę, która unika ludzkich pochwał a wszystko do Boga odnosi, nie wzdryga się żadnym oporem, nie nadyma się z żadnego powodzenia, ale żyje i oddycha tylko dla chwały Bożéj i dobra dusz. Trzebaby ustalić w swém sercu najwyższe panowanie téj miłości, która obejmuje wszystkich ludzi z równém braterskiém uczuciem, która kocha nieprzyjaciół i przebacza ich zniewagi, aż do oddania wszystkiego z radością, nawet życia dla ich szczęścia. Trzebaby zdobyć tę czystość bez plamy, która w nikczemném ciele mieści życie i nieskażoność anielską. Trzebaby nic już nie mieć do nauczenia się, nic do naśladowania z nauk i przykładu Zbawiciela, tego, tak wyraźnie boskiego wzoru ewangielicznéj doskonałości. I jakże, czyż wrzeczy saméj doskonałość ta nie jest już dla was dostateczną? czy oddawna jużeście ją prześcignęli? przynosicie nową światu Ewangielię, stara nie jest już na wysokości waszego postępu ! o! wy, gorliwe przewodniki doskonałości i wielkości społeczeństw ! I wyście to mniemali i poważnieście to wyrzekli ! Wielki Boże ! nie wierzę ja aby daléj zajść było można, ale w zaślepieniu i w złudzeniu. I wy mniemacie że zrobicie lepiéj, lepiéj od chrześciaństwa i Kościoła ! Czyż nie wiemy co się stało z waszemi marzeniami o przyszłéj religii? wy mniemacie robić lepiéj i więcéj spodziewacie się aniżeli chrześciaństwo i Kościoł? czekamy. Lecz w oczekiwaniu żebyście przynajmniéj raczyli okazać nam wykonywane chrześciańskie cnoty.

« Panowie, wyrażajmy się słowami doświadczenia i prawdy. W dniu w którym, być może wy sami, po długiém błąkaniu się, zbliżyliście się do Pana przez szczerą skruchę, odzyskaliście radość dobrego sumienia, zdobyliście napowrót jedność i wolność człowieczą, w dniu tym zwróciliście także ojczyźnie obywatela użytecznego i pełnego poświęcenia się, gdyż nie wielka oddziela przestrzeń, jakto dobrze powiedziano, cnóty prywatne od cnót publicznych i doskonały chrześcianin będzie zawsze wielkim obywatelem.»

Następnie wykazał mówca że pokuta jest fundamentalném prawem boskiego odkupienia. Święty poprzednik Chrystusa zachęcał do niéj

ogłaszając przyjście Pana; Apostołowie ją odebrali jako najpierwszy mandat swojego posłannictwa; a Kościoł zawsze ją przypominał wiernym, jako pierwsze prawo doskonałości człowieka i jego zbawienia. Nic nie jest godniejszém głęboko filozoficznych badań mędrca, jak pracowita czynność pokuty w duszy człowieka. Leibnic ją zrozumiał. Ona maże grzechy, ożywia cnotę, uczy sposobu odzyskania tego co było straconém, naprawia znieważoną chwałę Boga przeszłemi przewinieniami i zapewnia przez łaskę boską wielką siłę i wielki postęp.

« Kiedy ziemia jest niewdzięczną i niepłodną, kiedy zawiodła nadzieje rolnika, cóż on wtenczas robi? schyla się nad nią, porusza ją i wrzuca do niéj szlachetne ziarno pszenicy : ileż to on wylał potu w ciężkiéj pracy, ale za to grunt jest żyżny! Zwycięztwo zawiodło odwagę wojownika, zbawienny wstyd z odniesionéj porażki przejmuje jego duszę; on się podnosi, rozmyśla i na nowo rozporządza attak; chęć poprawienia naruszonego honoru zdwaja jego siły i waleczność które mu dopomagają zdobyć sławę większą i piękniejszą przez sam żal z doznanych porażek. Toż samo się dzieje, Panowie, z wewnętrzną wojną którą odbędziemy w nas samych przez katolicką pokutę, też same korzyści dla duszy naszéj. W tém jest sekret boski który wyprowadza dobre ze złego; potężny bodziec popychający coraz daléj, coraz daléj chęć poprawy naszego serca; praca użyźniająca rolę naczelnika rodziny; broń zwycięzka która przywraca boskie w człowieku panowanie. Nie, nigdy nie moglibyśmy dostatecznie ocenić sił postępowych téj świętéj organizacyi żalu i pokuty którę Kościoł odebrał z rąk swojego założyciela.»

Ojciec de Ravignan oświadczywszy że czas mu nie pozwala rozwinąć *trzeciéj części* konferencyi, kończy w ten sposob :

« Nie spodziewam się, Panowie, abym przekonał wszystkich tych którzy mię słuchają; jednakże mniemam żem przemawiał językiem wielkiéj liczby; co zaś do dusz które zatrzymały się w drodze, śmiem ich zaklinać aby się zastanowiły i modliły.

« Zagłębiwszy się w własnych myślach, często się oddala od czynów które utwierdziły Kościoł i które go utrzymują skróś tylu wieków; zaprzecza się, przeinacza ducha który go ożywia i nim rządzi; a jednak pragnie się, zdaje mi się, jedności, wolności, rozwinięcia i postępu ludzkości. Wierzę, Mości Panowie, w szczerość tych życzeń u wielkiéj liczby, bo wiem że bardzo często złudzenia umysłów i serc uwiedzionych, tworzą świat sztuczny miasto rzeczywistego. Lecz się ich zapytam, czy w swych widokach i życzeniach zważyli oni i powzięli dość starunku o dwóch największych skarbach człowieczych : o prawdzie i o cnocie; czy nie zapomnieli o miejscu które w nas zajmują namiętności, i czy zachowali dostateczny opór i potrzebne rękojmie przeciw ich zaburzającym wpływom? W głębi sumienia, w tym przyjacielskim zborniku myśli zdrowych i szlachetnych determinacyi, nie uznaliżby sami, że bez najwyższéj powagi religijnéj, *bez oznaczonych punktów wiary,* bez ustalonych przykazań, bez innego przewodnika, prócz rozumu i woli, człowiek oddany jest na igrzysko i pod panowanie błędu i występków? Nie sąż to nauki doświadczenia, w témżeby to jedynie spoczywał porządek ustalony przez ojcowską Boga opatrzność? Jeżeli przeciwnie, mądrość, dobroć Boska, jeżeli święty interes cnoty, obyczajów, prawdy, wolności, rzeczywistéj chwały człowieka znajduje się w doskonałéj harmonii z cudowną i wytrwałą ekonomią katolickiego społeczeństwa, dlaczegóż wydawać gwałtownie wojnę umysłowi i sercu dla zmuszenia ich do szukania odpoczynku i pokoju w zaburzeniu, światła w niepewnych ciemnościach, szczęśliwości, wolności w teorycach rodzących same tylko zawody? Chciałbym, Mości Panowie, aby w kwestyach religijnych słuchano więcéj wewnętrznego głosu duszy. Niewątpię że boski ten świadek i przewodnik, zaprowadziłby wkrótce do tego poświęconego przytułku, w którém człowiek zmordowany i upadły na siłach, usiada nareszcie, więcéj nie szuka, nie podróżuje lecz wierzy i zostaje w cieniu Kościoła, w cieniu jego nieomylnéj i opiekuńczéj władzy. »

Każdy z czytelników mógł się przekonać jaka znajduje się różnica między wyrazami katolickiego mędrca, mową pełną miłości, pokoju, mocy i godności, a temi które nieraz słyszy wychodzące z ust ludzi pysznych i zarozumiałych, niosących przekleństwo i nienawiść wszystkim którzy ich nie wielbią lub nie zgadzają się na ich doktryny i pretensye; taka bowiem jest moc i powaga przemawiającego w imie Boga, w imie prawd objawionych, w imie Kościoła ich stróża, nie zaś w imie swego własnego rozumu, w imie pychy i błędu.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Wedle ukazu do Rządzącego Senatu z 16 Grudnia 1843 r. etaty podług których duchowieństwo parafialne rzymsko-katolickie ma być płacone, winne wejść w wykonanie od 1go Maja b. r. Duchowieństwo to podzielono na 5 klas. Na utrzymanie proboszczów, wikaryuszów i sług kościelnych na parafie 1go rzędu przeznaczono rubli srebr. 600, 2go rzędu rub. sreb. 500, 3go 400, 4go 275, 5go 230. Do summy téj wlicza się także dochód zdeklarowany przez proboszczy z domaw, placów, siedzib, zaścianków i innych dóbr nieruchomych, pozostałych w ich posiadaniu.

— Podług niedawno ogłoszonego rocznego sprawozdania ministra dóbr cesarskich na początku roku 1843, ilość skonfiskowanych na wychodźcach majątków wynosiła 459. Likwidacya długów z 228 majątków była już zupełnie ukończona. Z summy dłużnéj na nich ciążącéj 1,707,100 rubli sreb. uznano za prawne i spłacono. Ilość niepewnych długów wynosiła 3,512,414 rub. sreb. Na wsiach i gruntach dotychczas jeszcze nie likwidowanych ciąży jeszcze massa długów prawnych 1,251,332 rubli sreb., niepewnych 2,053,891 rub. sreb.

Jest zamiarem rządu w ciągu 10 lat wszystkich w prowincyach zachodnich osiadłych jednodworców (drobną szlachtę) do przeniesienia się do prowincyj południowych spowodować. Ministeryum dóbr cesarskich w przeciągu ostatnich dwóch lat około 5,000 rodzin w guberniach Taurydzkiéj i Ekaterynosławskiéj ukolonizowało. W skutek ukazu z roku 1839 wszyscy w cesarstwie tułający się cygani w oznaczonym przeciągu czasu do pewnego jakiego rzemiosła mają być użyci. W skutek najnowszego postanowienia rzeczone ministeryum w trzech latach przeszło 8,000 cyganów w dobrach koronnych ukolonizowało.

— Donieśliśmy w N. 154 Dziennika Narodowego o zapisie przez hr. Stanisławie Skarbka całego majątku na założenie w Galicyi *Instytutu dla Ubogich i Sierot.* Majątek ten składa się z jednego miasta, z trzech miasteczek, z dwudziestu dziewięciu wsi i gmachu teatralnego we Lwowie z wszelkiemi przybocznemi zabudowaniami i urządzeniami, w ogółowéj wartości półtora miliona złotych reńskich w monecie konwencyjnéj.

Podług treści pomienionego zapisu z dnia 1go Sierpnia 1843 roku, zamiar rzeczonego Instytutu jest taki,

Aby :

a. ubogim, niezdatnym do pracy osobom obojéj płci, aż do liczby 400, dać przytułek, pożywienie, przyodziewek i stosowne do ich sił zatrudnienie, następnie :

b. aby sierotom lub też innym nie zaopatrzonym dzieciom obojéj płci, aż do liczby 600, dać potrzebne utrzymanie, odpowiednie wychowanie i sposobność wykształcenia się na rzemieślników lub też do innych pożytecznych domowych zatrudnień. Przeznaczone do tego gmachy budują się w Drohowyżu, o cztery mile od Lwowa.

(Z Gazety Lwowskiéj.)

Dzisiejszy numer rozpoczyna kwartał 1y roku 4o Dziennika Narodowego; prenumeratorowie którzy nie opłacą przed 15 kwietnia zaległości rocznéj i półroczněj, będą uważani jako nietrzymający nadal tego pisma.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.